Nr. 260. Kraków, Środa 12 Listopada 1913. Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Decyzye bloku.

Po ciężkiem i brzemiennem w następstwa przesileniu, jakie obecnie nasz kraj przechodzi, stanowisko „Czasu" i grupy politycznej, której organem jest ten dziennik było niezawodnie zdecydowane i konsekwentne. Zdecydowane mianowicie pod tym względem, że nie liczyło się absolutnie i stanowczo z życzeniami i dążeniami ogromnej większości polskiego społeczeństwa i konsekwentnie gdyż mimo obalenia projektu blokowego i upadku Dra Bobrzyńskiego, nie odstępuje ani na krok od tych nieszczęsnych pomysłów, które doprowadziły do obecnego chaosu.

Nie można się zatem dziwić, że i dziś drogi i środki, które „Czas" wskazuje, dla rozwiązania przesilenia zwracają się wytrwale do pogrzebanego projektu i jego głównego autora.

Dla „Czasu" więc jedynem lekarstwem jest „rozwiązanie Sejmu i przeprowadzenie wyborów na platformie reformy wyborczej". Jest to wprawdzie niewypowiedziane, ale bardzo wyraźne żądanie pod adresem rządu — aby nowe wybory przeprowadził na korzyść bloku i odrzucony przez społeczeństwo polskie projekt reformy wyborczej Sejmowi narzucił.

„Rozwiązanie Sejmu — pisze „Czas" — jest koniecznością, na którą skazał nas upór przeciwników reformy". Wiele obłudy i przebiegłości mieści się w tym jednym frazesie! Jeżeli rozwiązanie Sejmu nastąpi, będzie to naprawdę koniecznością, to tej smutnej konieczności przedewszystkiem zwolennicy bloku, którzy wbrew oczywistym faktom nie chcą uznać swojej porażki, nie chcą pogodzić się z wyrokiem społeczeństwa. A powtóre niema u nas w kraju przeciwników reformy, ale są natomiast zdecydowani przeciwnicy blokowego projektu, poza którymi stoi cały kraj — z wyjątkiem kilku jednostek. Więc nie „upór przeciw reformie" wywołuje obecne zamieszanie i prowadzi do katastrofy — ale upór zwolenników bloku, którzy wbrew całemu społeczeństwu chcą swoją wolę przeprowadzić.

To też jeżeli „Czas" potem zapewnia: „Ugięliśmy się przed listem pasterskim" — budzi się wątpliwość, w czyjem imieniu to oświadczenie zostało złożone? Bo przecież uporczywego obstawania przy potępionym i odrzuconym przez list pasterski blokowym projekcie nie można chyba uznać za objaw „ugięcia się" w obec manifestacyi Episkopatu!

Morderstwa — bez morderców.

Wyrok w procesie kijowskim uznaje fakt popełnienia na Juszczyńskim mordu rytualnego ale uwalnia Bejlisa z braku dowodów... Wynik ostateczny mozolnego śledztwa i długotrwałych rozpraw sądowych jest dla żydostwa bardzo smutnym... Nie pomogły fałszywe listy Rotschildów, pełne oburzenia uchwały wieców żydowskich ani rozpaczliwy krzyk prasy starozakonnej, — sąd kijowski stwierdził, że proceder mordu na Juszczyńskim nosi wszystkie typowe znamiona mordu rytualnego. I to orzeczenie dotyka całego Izraela, bo stwierdza ten właśnie fakt, o zaprzeczenie którego całemu Izraelowi tak bardzo chodziło. Żydostwo poniosło wczoraj ciężki cios...

Ale — rzecz naturalna — Bejlis musiał zostać uwolnionym. Sprawa została bowiem przez żydów, głównie przez żydowskich dziennikarzy z „Kijew. Myśli", tak zagmatwaną, wmieszano w nią tyle zbytecznych lub podejrzanych osób, rzucono lekkomyślnie tyle podejrzeń oskarżeń, steroryzowano wreszcie świadków i pokryto aferę takiemi niejasnościami, że ostatecznie w plątaninie faktów, fałszów i insynuacyj zgubiła się nić, wiodąca do prawdziwego mordercy. Gdy ohydne podejrzenie rzucone przez żydów na matkę i ojczyma Juszczyńskiego zostało podczas rozprawy w puch rozbite, chwycili się obrońcy Bejlisa — jak deski ratunku — osoby Czebierakowej i na nią starali się rzucić winę. Udało im się — bo cóż się możnemu Izraelowi nie uda? — jeszcze przed procesem „skłonić" sędziego śledczego Miszczuka do skierowania śledztwa w stronę Czebierakowej. Cel wybranym był bardzo sprytnie. Czebierakowa utrzymywała podobno stosunki ze złodziejami i była postacią tak niewyraźną, że można było rzucić na nią każde oskarżenie... Aby to łatwiej zrobić, ofiarowano Czebierakowej kilkadziesiąt tysięcy rubli, by się bez ceregieli... przyznała do zbrodni. Obiecywano jej przytem najlepszych obrońców...

Ale to uproszczenie sprawy nie udało się żydom. A więc wymyślono całą „Raüber-geschichte" o jakiejś bandzie złoczyńców, którzy zamordowali Juszczyńskiego, by nie wydał ich zbrodni. Celem zaś zmylenia śladów owa banda nadała morderstwu znamiona mordu rytualnego. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że nie było ani jednego śladu pozwalającego na takie wnioski. Ale żydzi wprowadzili do sądu różne podejrzane indywidua, przytaczali jakieś rozmowy, słyszane za drzwiami i tworzyli gwałtem nastrój, że istnieją niewidzialni mordercy, o których jedynie Czebierakowa coś wie... W końcu osoba Bejlisa zeszła z pierwszego planu a sąd zgubił się w sprytnie nastawionej sieci domysłów.

Bejlis został uwolniony. Sędziowie nie mogli z czystem sumieniem orzec, że dowody na jego udział zostały dostatecznie zebrane. Rzecz charakterystyczna, że wcale sędziom przysięgłym nie przedłożono pytania, czy Bejlis jest winnym, ale pytanie, czy jest udowodnioną wina Bejlisa. W ten sposób sędziowie nie orzekli ani winy ani niewinności Bejlisa, ale jedynie objektywną niedostateczność dowodu. Zdaje się, że trybunał rozmyślnie chciał uniknąć odpowiedzi na drażliwe pytanie. Wolał wypuścić Bejlisa z braku dowodów, niż uzyskać od „jury" werdykt co do jego winy lub niewiny.

Wyrok kijowski nie odpowiada więc na pytanie, kto zamordował Juszczyńskiego? Rozprawy wcale nie dały śladów, prowadzących do innego mordercy, mimo, że obrona Bejlisa „per fas et nefas" chciała na tego mordercę wskazać. I tu spotykamy się z faktem, który charakteryzuje wszystkie mordy rytualne. Żyda się uwalnia — ale morderca zostaje nieodkrytym; albo: żyda się skazuje, cały Izrael zapewnia o jego niewinności (np. sprawa Hilsnera), ale nie potrafi i nawet nie stara się wykryć owego „prawdziwego" mordercy. Jeszcze w żadnym procesie rytualnym nie wykryto innego mordercy poza oskarżonym o nie żydem. Ci, którzy wierzą w absolutną niewinność żydów, stają przed zagadkowem zjawiskiem, że istnieje zamordowany chłopiec, — istnieją znamiona mordu rytualnego, a niema mordercy... Zazwyczaj 95 procent zbrodni zostaje wykrytych i ukaranych, tymczasem w procesach rytualnych 100 proc. morderstw pozostaje niewykrytych, — jeżeli się uwierzy w rzekomą „niemożliwość" popełnienia zbrodni przez żyda.

Juszczyński został zamordowany, ale morderca jego nie istnieje!

Pozostaje więc chyba wierzyć w morderstwo bez morderców wszędzie tam, gdzie żyd zostaje oskarżonym.

Morderstwa rytualne istnieją, udowodnił i stwierdził tę prawdę po raz setny proces kijowski — ale niema morderców rytualnych...

Autorytet międzynarodowego Izraela jest dość silnym, by zmusić miliony chrześcijan do wiary w nadnaturalność takich zgonów, jaki stał się udziałem Juszczyńskiego. Ci, którzy nie wierzą, są „barbarzyńcami" i „dziczą ludojadów". Tak twierdzą wszystkie „Nowe Reformy", „Naprzody" i „Gazety Wieczorne".

Więc są morderstwa bez morderców...

Parcelacya, emigracya, a ogłoszenia.

II.

W roku 1913 pisze p. Stapiński w swoich organach:

„Stanowisko moje wobec emigracyi do Kanady jest zupełnie przeciwnem ze stanowiskiem hr. Lasockiego (ja zaznaczałem, że emigracya do Kanady uważaną jest przeważnie za stałą, osadniczą, bezpowrotną, zatem popierać jej nie należy, przynajmniej jak długo nie zbada się dokładnie stosunków) w tej sprawie. Rozpatrywaliśmy to na posiedzeniach klubowych. Na podstawie sprawozdań naszych czytelników twierdzę, że wychodźcom naszym jeszcze najlepiej powodzi się w Kanadzie" („Ilustrowany Kuryer codzienny" z 19 lipca 1913 r). „A Kanadę uważam za kraj, w którym przez sto lat znajdzie się miejsce najdogodniejsze tak dla zarobków czasowych, jak i dla osiedlania się tych, którzy innego sposobu zabezpieczenia sobie bytu w ojczyźnie nie znajdą" („Przyjaciel Ludu" z 17 sierpnia 1913 r.). „Naszym wychodźcom w Kanadzie, których jest już dużo, powodzi się na ogół bardzo dobrze. — Rusini, którzy już wówczas zdecydowali się na Kanadę, gdy my, Polacy, rozpoczęliśmy eksperymenty z Paraną (1894 r.), rozporządzają tam majątkiem, obliczanym na sto milionów dolarów. Szybki rozwój Kanady poręcza szybki wzrost wartości gruntów i gospodarstw. Więc poza zarobkami fabrycznymi i przy budowlach kolejowych, istnieje tam dla naszych wychodźców możność powiększania dobytku przez kupno, a następnie sprzedaż farm. Tą drogą szły dorobki naszych wychodźców i w Stanach Zjednoczonych, o czem tylko najnowszy znawca emigracyi, hr. Lasocki, nie ma pojęcia" („Ilustrowany Kuryer codzienny" z 19 sierpnia 1913 r.).

Tak się gwałtownie zmieniły pojęcia p. Stapińskiego o parcelacyi i kolonizacyi w kraju i emigracyi do Parany a Kanady po udzieleniu tow. „Canadian Pacific" koncesyi na interes emigracyjny w Austryi, założeniu licznych agentur tego towarzystwa w Galicyi i umieszczeniu anonsów w „Przyjacielu Ludu".

Gazeta ta tworzy od razu nową teoryę za emigracyą stałą; pod napisem: „Kilka słów o stałej emigracyi" czytamy tam: „Emigrują ze wszystkich krajów na stałe. Wszystkie narody cywilizowane utworzyły swoje kolonie, wydały na świat, niejako swoje dzieci, nowe społeczeństwa. Anglia wydała Stany Zjednoczone, Australię, Nową Zelandyę, a pozatem po świecie całym rozsiane kolonie angielskie i to im przynosi tylko niesłychany dobrobyt i potęgę; to samo Francya, Niemcy i inne kraje. Lud nasz na emigracyi nie zginie, niech go jeno łączą te cudowne nici narodowej wspólnoty, tak niedoli, jak sławy, niech Polacy „starego kraju", jak to u innych narodów zwykli się wyrażać, nie zapomną o mieszkańcach, daleko od rodzinnych stron osiadłych. Ziemia jest dla wszystkich i nie warto się jej wyrzekać i razem na kupie dusić! Iść w świat i zdobywać tak, jak to robią inni" („Przyjaciel Ludu" z 31 sierpnia 1913 r.).

Inne zapatrywanie w tej sprawie mają posłowie ludowi pp. Kędzior, Witos i Żardecki, którzy oświadczają w „Kuryerze Lwowskim" z 14 sierpnia 1913; 1) „że ani klub sejmowy, ani parlamentarny P. S. L. nie obradował nad emigracyą osadniczą do Kanady, 2) że jesteśmy, jako Polacy, stanowczymi przeciwnikami wszelkiej emigracyi osadniczej, a więc także do Kanady, z powodów, które nie wymagają żadnego uzasadnienia".

Zaś klub posłów P. S. L. uchwala na zebraniu z 30 sierpnia 1913 r.: „Jesteśmy przeciwni emigracyi ludu polskiego dokądkolwiekbądź na stałe, czyli jesteśmy przeciwni emigracyi kolonizacyjnej. Ziemia polska jest dość obszerna, aby pomieścić i wyżywić wszystek lud polski, ale jesteśmy przeciwni szykanom emigracyjnym".

Osadnictwo w Kanadzie, nawet na terenach rządowych — oczywiście najtańszych — jest możliwem tylko dla zamożniejszych wychodźców; wydatki, połączone z niem, są bowiem stosunkowo znaczne: i tak radzi kanadyjski departament rolnictwa (Profesor Philipovich: Unsere Auswanderung nach Kanada) nabywanie działów kolonizacyjnych tylko tym, którzy posiadają kapitał około 1000 dolarów, t. j. 5000 K — oczywiście ze względu na koszty karczowania, uprawy, utrzymania aż do zbiorów i t. p. Uwzględnić nadto należy, że koszty podróży z Galicyi do prowincyj środkowo- i zachodnio-kanadyjskich, gdzie się otrzymuje owe działy gruntowe, są znaczne.

Wynoszą one normalnie: bilet kolejowy z Krakowa do Wiednia 14 K, bilet kolejowy z Wiednia do Antwerpii, z pominięciem stacyj kontrolnych pruskich — 47 K, karta okrętowa na okrętach „Canadian Pacific" 165 K, bilet kolejowy na kolejach „Canadian Pacific" do stacyj kolejowych w prowincyach środkowych i zachodnich Kanady od 110 do 220 K, przeciętnie więc 165 K, razem zatem 391 K. Uwzględniając zniżki na kolejach i chwilowe zniżki „Canadian Pacificu", koszty te wyniosą zawsze przeszło 300 K od osoby.

Zatem przy osiedlaniu się rodziny, złożonej chociażby tylko z 4 osób, przeszło 1200 koron, a gdy się obliczy inne wydatki w podróży, co najmniej 1500 K. Jest to z pewnością obliczenie raczej za niskie, jak za wysokie. Udając się na kolonie kanadyjskie, trzeba zatem mieć kapitał co najmniej 6500 koron, za który i w Galicyi, zwłaszcza przy odpowiednich spłatach, można kupić gospodarstwo, na którem rodzina włościańska utrzymać się potrafi.

Wobec tak stosunkowo znacznych kosztów, jest trudnem do zrozumienia, jak mają wychodźcy powiększać swój dobytek przez handel farmami, jak im to radzi p. Stapiński, zwłaszcza, jeżeli „emigranci rekrutują się przeważnie z takich ludzi, którzy zaledwie na koszty podróży mogą się zdobyć, a więc na kilkaset koron, za które ani morga ziemi (w Galicyi) kupić nie potrafią", jak to pisze p. Stapiński w tym samym artykule, w którym ów handel farmami zaleca.

Okazuje się zatem, że musieliby emigrować na grunty do Kanady tylko stosunkowo zamożniejsi gospodarze, po sprzedaniu swoich gruntów w Galicyi, coby oczywiście wyszło na niekorzyść kraju, a przyniosło korzyść wyłącznie tylko spekulantom gruntowym i różnym agentom emigracyjnym.

Co do emigracyi zarobkowej i dobrego — zdaniem p. Stapińskiego — powodzenia się naszym wychodźców w Kanadzie, powołuję się przedewszystkiem na pismo konsula austro-węgierskiego z dnia 15 września 1913 l. 7354, w którem przestrzega jak najusilniej przed wychodźtwem do Kanady w roku bieżącym, stwierdzając nadmiar robotnika i zmniejszenie płac w tym kraju i przyznając, że ostrzeżenia organizacyj robotniczych, ogłoszone w wielu dziennikach europejskich i komentowano bardzo niekorzystnie nietylko dla Eibenszyca, ale i żydów wogóle.

---

39 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

IX.

— Skończyłeś rachunki? — spytał Mierski, przygotowując funtowe i pół-funtowe torebki z cukrem.

— Już, — odpowiedział Liński wpatrzony w cyfry wpisane w książkę.

— A rezultat?

— Smutny. Mieliśmy w ciągu miesiąca targu sto osiemdziesiąt rubli brutto, czyli dochodu netto czterdzieści pięć, a sam sklep miesięcznie kosztuje sto. A gdzie światło, pensya, Stefka, gdzie procent od włożonego kapitału? gdzie nasze utrzymanie?

— Prawda, — rzekł Mierski zbliżywszy się do Lińskiego, — i na straty liczyłem, ale żeby szło nam tak ciężko tego się nie spodziewałem. Pokaż mi książkę z dziennym targiem.

Liński otworzył książkę, obadwaj wpatrywali się w cyfry, a Liński mówił:

— Uważasz, na razie rosną cyfry, następnie chwila stałego targu, a potem coraz mniej i mniej. Musi być jakaś wada w naszym handlu, która kupujących odstręcza. A może ty obciążasz towar zbyt wysokim procentem? Wiesz, dziś spotkałem Maryannę, która zwykle u nas brała towar, a na pytanie, dlaczego nas unika, odpowiedziała mi opryskliwie, że my za drogo bierzemy, bo u innych taniej.

— Idź, Tadziu, do innych, spytaj o cenę tych czy owych artykułów, a zobaczysz, że my ani mniej ani więcej nie bierzemy.

— Wierzę ci, i musimy przetrzymać ciężkie czasy. Za tydzień jadę na wieś; już po żniwach, ludzie mają czas, można omówić z nimi sprawę sklepów wiejskich, a zyskawszy odbiorców na prowincyi, możemy znieść spokojnie niepowodzenie tutejsze.

Weszła jakaś służąca i z progu spytała:

— Czy jest masło deserowe?

— Jest, doskonałe, świeże.

— Po ile funt?

— Czterdzieści kopiejek.

— Proszę o pół funta, — zbliżyła się do lady, — masło tutaj tańsze.

— U nas wszystko tańsze.

— O, nie! Cukier droższy o całą kopiejkę, bo po czternaście kopiejek, tak samo inne rzeczy.

— To niemożliwe; a panienka kupuje u Eibenszyca?

— Tak jest i on bierze trzynaście.

— Może mi panienka zrobić grzeczność tak dla przekonania się?

— Co takiego?

— Możeby panienka kupiła dla mnie funt cukru u Eibenszyca, nie mówiąc dla kogo, a potem sprawdzimy wagę, — prosił ją Mierski.

— Dobrze, i pan się przekona, że cukier dobry, waga dobra, a u niego taniej, — wzięła wręczone pieniądze i za chwilę wróciła z torebką.

W tym czasie nadeszła do sklepu inna służąca Antosia, ładna blondynka, po wanilię, twierdząc, że zawsze bezpieczniej kupić wanilię u swego, u katolika, aniżeli u żyda, a widząc swą dobrą znajomą, Julcię, oddającą torebkę z funtem cukru Mierskiemu, przystanęła, ażeby przypatrzeć się, co z tego wyniknie.

Mierski w oczach dziewcząt zważył torebkę z cukrem i rzekł:

— Waga sprawiedliwa.

— A co, nie mówiłam? — tryumfowała Julcia, — a u pana drożej.

— Zaraz, — wysypał cukier na rozłożony papier i zdawało mu się, że ilość kawałków cukru jest mniejsza, powiedział też do wpatrzonych dziewcząt; — policzymy kawałki.

Okazało się, że jest pięćdziesiąt siedem, zaś funt ma tej samej wielkości kawałków sześćdziesiąt sześć, czyli, że żyd mimo pozornie sprawiedliwej wagi, daje o dziewięć kawałków, czyli o pół ćwierci funta mniej.

Obie dziewczyny były zdziwione i zgorszone, bo jak to być może, ażeby przy sprawiedliwej wadze było mniej cukru i to o całe pół ćwierci funta.

Mierski, ważąc w ręce kilka kawałków cukru swego i żydowskiego, zawołał nagle:

— Już wiem! Żyd trzyma cukier w miejscu wilgotnem, ażeby był cięższy!

— No, widzicie ludzie! — zawołała Julcia, — na jakie to szachrajstwa puszcza się żyd!

— Tak, tak, — śmiał się Mierski, — on też może taniej sprzedawać, bo na wadze zyskuje trzy grosze.

Myśli, raz zwrócone w kierunku fałszowania towaru, odnowiły obserwacye dawniejsze; więc grysik trzeszczał w zębach, gdyż żyd dosypywał piasku białego; pieprz rozgotowywał się w potrawie, bo był zmieszany z groszkiem polnym. Mnożyły się prawdziwe i domyślne fałszerstwa, a Antosia przysięgała, że w maśle u żyda jest margaryna.

Każdego to boli, że stał się ofiarą przebiegłości drugiego, a cóż dopiero odczuwają takie specyalistki w znajomości towaru, jak kucharki; srodze też były oburzone na żyda i odgrażały się, że cała ulica będzie wiedziała o fałszerstwie Eibenszyca.

— Żeby nie pan, byłby psia wiara, ten żyd dalej oszukiwał katolików, — chwaliła Julcia Mierskiego, — ale od dzisiaj noga moja nie postanie u niego.

Naturalnie, odkrycie tego fałszerstwa stało się głośnym wypadkiem dnia, i o wiele prędzej dostało się do wiadomości publicznej, aniżeli sensacyjne depesze dzienników. Nadzwyczajne bowiem wypadki polityczne lub społeczne dotykają tylko intellektu, czasem uczucia czytającej publiczności, zaś wypadek na Wspólnej urażał dotkliwie poczucie sprawiedliwości i uczciwości, a zarazem krzywdził materyalnie.

Na przyjemnych konferencyach przy wodociągach wspólnych, u stróża, i w bramie, omawiano ten wypadek szczegółowo i komentowano bardzo niekorzystnie nietylko dla Eibenszyca, ale i żydów wogóle.

Sprzysiężenie przeciw nieuczciwemu kupcowi starało się pozyskać jak największą liczbę uczestników, lecz mimo zastrzeżonej tajemnicy, znaleźli się jednak tacy, którzy uwiadomili Eibenszyca o grożącej mu zmowie. On sam zresztą spostrzegł nagły ubytek klientek i klientów.

Jako „delikatny" kupiec tłómaczył się przed nieliczną garstką kupujących, że to był uplanowany podstęp Mierskiego, którego zaskarży do sądu, bo on podsunął swój zły towar w miejsce jego dobrego towaru, lecz gdy mu zacytowano świadków, tłómaczył, że on sam padł ofiarą oszustwa, że to wina składów, z których bierze towar, i subjekta, którego już przed tygodniem wypędził, bo spostrzegł jakieś manipulacye nieczyste z towarami.

Obronie tej nie dawano jednak wiary i sklep chrześcijański zyskiwał z każdym dniem więcej zaufania i odbiorców, co martwiło bardzo Eibenszyca: i on, i żona, obawiali się, że taki stan interesów może go przyprawić o chorobę.

W tem przygnębieniu udał się Eibenszyc do doświadczonego Josia Pejsacha, kupca galanteryjnego z przeciwka, który miał zupełnie usprawiedliwiony żal do sklepu chrześcijańskiego z powodu konkurencyi w interesie galanteryjnym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przed emigracyą do Kanady, nie są pozbawione podstawy. Wskazuje również na oświadczenie szefa urzędu imigracyjnego dla Kanady w Londynie p. Smitha, ogłoszone we wrześniu b. r. w dziennikach kanadyjskich, według którego „poraz pierwszy od lat 7 będzie polityką jego departamentu ograniczyć ruch imigracyjny do Kanady wyłącznie do ludzi, którzy zamierzają osiedlić się na gruntach. Rzemieślników będzie się pouczać, żeby nie przybywali, o ile nie są zupełnie pewni znalezienia tutaj pracy, tych zaś, którzy są skłonni przybyć tu, by szukać innych zarobków, będzie się pouczało, by czekali z przyjazdem przynajmniej do wiosny".

Cały szereg listów naszych emigrantów, którzy się udali za zarobkiem do Kanady stwierdza, że o robotę jest tam bardzo trudno. Jeszcze w lipcu bieżącego roku ogłosił w „Kuryerze lwowskim" (z 20 lipca) prof. Dybowski list osobiście mu znanego emigranta Aleksandra Krasickiego, który pisze: „Robota tu nie stała 1 lub 2 dni jest praca a 2 i 3 dni następne niema zajęcia. Przyczyną tej niestałości jest nadmiar ludzi, tak, że nie starczy dla nich roboty. Jeżeli nie masz znajomych i protekcyi, a do tego, gdy nie znasz języka miejscowego, to giń człowieku, to też ginie dużo". Wskazuję dalej na list wychodźcy w Montrealu, ogłoszony w „Dile", który stwierdza, że „w ostatnich czasach napłynęło tylu emigrantów do Kanady, że większa część ich chodzi bez roboty i bez grosza. Wielu wychodźców od dłuższego czasu nie widziało ciepłej strawy, żyją chlebem i wodą".

Dalej opisuje kanadyjski dziennik „The Montreal Daily Star" przybycie 70 emigrantów galicyjskich, którzy nie znalazłszy pracy w Quebeku przywlekli się do Montreal. „Nie mieli ani co jeść, nie znaleźli też schronienia i musieli nocować na ulicach. Siedmiu z nich z głodu i z rozpaczy rzuciło się w nurty rzeki św. Wawrzyńca i tam znalazło śmierć. Inni prosili o pracę tylko za nocleg i chleb, ale pracy nie znaleźli. Teraz żebrzą i niema dla nich ratunku". List socyalno-demokratycznego robotnika, ogłoszony w „Prawie Ludu" 17 października 1913 r., stwierdza obniżenie płac w fabrykach: „Przed dwoma laty robiły maszyny przez 13 godzin w nocy, to pisano 19 godzin, a teraz jak się robi tak samo, to piszą nam 17 godzin".

Cały szereg listów innych emigrantów, ogłoszonych w różnych pismach: Jakóba Sałoniuka, Stanisława Lorenca, Ołeksy Mokryńskiego i t. d. i przestrogi Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, na podstawie informacyj, otrzymanych od emigrantów, stwierdzają, że stosunki zarobkowe w Kanadzie z wyjątkiem pewnych zatrudnień j. n. murarzy, są obecnie bardzo niepomyślne. Dziwić się temu zupełnie nie można, gdyż łatwo zrozumieć, że w kraju o niebardzo jeszcze silnie rozwiniętym przemyśle przybycie chociażby tylko kilku tysięcy robotników musi wywołać przewrót w stosunkach zarobkowych. Tymczasem napłynęły ich wielkie masy z powodu agitacyi agentów emigracyjnych i pism, wysługujących się towarzystwom okrętowym.

P. Stapiński nie miał naturalnie pojęcia o stosunkach w Kanadzie, które wychwalał podobnie, jak dawniej n. p. o stosunkach w Paranie. Dopiero po moich artykułach „o wychodźtwie do Kanady" umieszczonych z z początkiem maja b. r. w „Kuryerze Lwowskim", w których wskazałem na lekkomyślne traktowanie kwestyi emigracyi kanadyjskiej, zamierzał p. Stapiński delegować p. Skołyszewskiego do Kanady, dla zbadania tamtejszych stosunków. Informacye p. Stapińskiego pochodziły od zastępcy Tow. „Canadian Pacific" p. Gargasa, który sam także nie był w Kanadzie, a agitacyę za emigracyą kanadyjską rozwijał oczywiście w interesie towarzystwa, które zastępował. Towarzystwo to jest przedsiębiorstwem kolejowem, kolonizacyjnem i okrętowem. Żegluga stanowi jednak stosunkowo najmniejsze źródło jego olbrzymich dochodów. W roku obrotowym od 1 lipca 1912 do końca czerwca 1913 przyniosła ona „tylko" 10 milionów koron, podczas gdy na inne przedsiębiorstwa, a w szczególności ruch kolejowy i sprzedaż terenów, przypadło 165 milionów koron. Tow. „Canadian Pacific" zależy na kolonizacyi, by sprzedać swoje grunty, których ma jeszcze przeszło 4 miliony hektarów i ożywić ruch swoich kolei. Po odmówieniu temu towarzystwu pozwolenia na utrzymanie ruchu wychodźczego w kilku państwach europejskich — właśnie ze względu na jego tendencye kolonizacyjne, uzyskało ono z początkiem b. r. w Austryi koncesye na przewóz emigrantów z Tryestu do Kanady i na utworzenie licznych agentur, a w szczególności w Galicyi.

Towarzystwo „Canadian Pacific" zaznaczyło swoją działalność niebywałą jeszcze korupcyą i przekroczeniem obowiązujących ustaw i przepisanych mu warunków. Przeważna część funkcyonaryuszy i agentów tego towarzystwa, została aresztowana w połowie października i z początkiem listopada b. r.

Jaką rolę odegrał p. Stapiński przy nadaniu koncesyi temu towarzystwu trudno dokładnie oznaczyć. W każdym razie zajmował się niem już od dłuższego czasu, jak świadczy następujący fakt:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Zygmunt Lasocki.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Ziemska skorupa podlega ciągłym wstrząśnieniom, tak, iż uczeni twierdzą, że niema jednego dnia, w którym gdzieś na globie naszym nie dałoby się odczuć w mniejszym lub większym stopniu trzęsienie ziemi. Podobnie ma się rzecz z zaburzeniami, jakie powstają pomiędzy ludźmi, a kończą się większemi lub mniejszemi wojnami. Wciąż oglądamy to samo zjawisko: co dopiero kończy się w jednej części świata jakaś wielka wojna, a już zaczyna się w drugiej części świata inna — nie mówiąc już o pomniejszych zbrojnych starciach, wypełniających przerwy między prawdziwemi wojnami.

Jestto objaw tem smutniejszy, ponieważ w wielu wypadkach tylko od dobrej woli ludzkiej zależy wyrównanie rozmaitych różnic, zachodzących między pojedyńczymi narodami lub państwami, bez uciekania się do walki orężnej. Niestety jednak zdarza się aż nazbyt często, że chciwość i brudny interes biorą górę nad głosem rozsądku i ludzkości, a wtedy moloch wojny pożera niezliczoną ilość ofiar.

W roku bieżącym znów jesteśmy świadkami tego smutnego objawu. Zaledwie bowiem zakończyły się dwie krwawe wojny na półwyspie Bałkańskim, a już **grozi nowa wojna między Stanami Zjednoczonymi a rzecząpospolitą meksykańską.**

Czytelnikowi, który o przebiegu zatargu między Unią a Stanami Zjednoczonymi informuje się jedynie z krótkich telegramów, przynoszących pojedyńcze epizody tego zatargu, trudno jest zdać sobie sprawę z powodów, jakie go wywołały. Napozór wydaje się, że główną jego przyczyną jest chęć Amerykanów zrobienia porządku w rzeczypospolitej meksykańskiej, wstrząsanej ciągle wewnętrznemi zaburzeniami. Tymczasem sprawa ma się zupełnie inaczej, bo ewentualna wojna między Unią a Meksykiem będzie się toczyła właściwie **o posiadanie olbrzymich terenów naftowych, w które obfituje terytoryum meksykańskie.**

Meksyk dopiero w początkach XX-go wieku znalazł się w szeregu państw eksploatujących ropę. Małe amerykańskie towarzystwa, które ją tam eksploatowały, stopiły się z biegiem czasu w wielkim truście amerykańskim „Standard Oil Company", trust zaś ten zazdrośnie strzegł przed innemi państwami a szczególniej przed Anglią dostępu do ropodajnych terenów meksykańskich. Pomimo tego jednak Anglikowi Pearsonowi udało się otrzymać znaczne koncesye. Założył on tedy „meksykańskie" towarzystwo z pomocą angielskich pieniędzy dla eksploatacyi ropy, której tak dużo potrzebuje teraz Anglia, zaprowadziwszy na znacznej części swych statków wojennych opalanie ropą zamiast węglem.

To „meksykańskie" a właściwie angielskie towarzystwo powstało przy końcu rządów prezydenta Porfiria Diaza. Po nim dostał się do władzy za pomocą rewolucyjnego zamachu Madero, który w przeciwieństwie do swego poprzednika był zwolennikiem Stanów Zjednoczonych i oczywiście popierał usilnie „Standard Oil Company". Gdy jednak z kolei Huerta strącił Maderę, sytuacya się zmieniła, bo nowy prezydent nie okazał się wcale powolnym wobec Waszyngtonu.

Mszcząc się za to, rząd Stanów Zjednoczonych rozpoczął kampanię przeciw Huercie. Przedewszystkiem Unia nie uznała jego wyboru na prezydenta, jako splamionego krwią Madery oraz innych przeciwników politycznych. Był to argument etyczny, który znalazł się bardzo *à propos* pod ręką. Innym rzeczywistym argumentem jest wyzyskanie ekonomiczne Meksyku przez Stany Zjednoczone w myśl zasady Monroego, która w tym wypadku stała się wielce wygodną dla kapitalistów amerykańskich.

Ukryty antagonizm między Anglią a Stanami Zjednoczonemi w odniesieniu do spraw meksykańskich miał doniosłe następstwa — Huerta, czując moralne poparcie ze strony Anglii, której nowy poseł wręczył mu swe pisma uwierzytelniające nazajutrz po zamachu stanu, gdy obie Izby Kongresu zostały rozwiązane, zadekretował powiększenie armii meksykańskiej do liczby 150.000 ludzi i zdołał poprowadzić wybory w ten sposób, że nie dały rezultatu, skutkiem czego został on nadal prowizorycznym prezydentem. Nie mogło to minąć bez wrażenia w Waszyngtonie. I rzeczywiście, prezydent Wilson wysłał prywatnie przez swego zaufanego Linda, bawiącego w Meksyku, rodzaj ultimatum Huercie, w którem zażądał od niego, aby ustąpił z prezydentury. Ponieważ jednak Huerta nie zastosował się do tego żądania — przeto nie pozostaje nic innego prezydentowi Wilsonowi — jeżeli ma być konsekwentnym — jak zażądać od Kongresu amerykańskiego pozwolenia na wypowiedzenie Meksykowi wojny.

W tej chwili sytuacya, wytworzona zatargiem między Unią a Meksykiem, przedstawia się, jak następuje: Huerta „de facto" jest panem Meksyku, posiadając w środkowych i południowych prowincyach kraju licznych zwolenników oraz 80.000 dobrze uzbrojonych i wyćwiczonych żołnierzy. Natomiast północne prowincye kraju są przeważnie w rękach jego przeciwników, którzy cieszą się znacznem poparciem moralnem i materyalnem Stanów Zjednoczonych. Nad granicą północną Meksyku zgromadziły już one znaczne siły lądowe a u wschodnich wybrzeży meksykańskich krąży od tygodnia silna eskadra północno-amerykańska.

Na wypadek wojny Stany Zjednoczone rachują na poparcie „maderystów", którzy przybrali teraz, po śmierci Madery, nazwę „konstytucyonalistów", na północnym teatrze wojny, ewentualnie zaś po zdobyciu miasta Veracruz mogą uderzyć na samą stolicę kraju, idąc po drodze, którą szedł swego czasu wielki „conquistador" Cortez a której także użyli Francuzi za Napoleona III go.

Zmobilizowanie jednak armii lądowej północno-amerykańskiej w tej sile, aby mogła uderzyć na Meksyk z całą pewnością sukcesu, połączone jest z takiemi trudnościami, że wcale nie można się dziwić kunktatorstwu prezydenta Wilsona. Zresztą ta jego powolność tłómaczy się i tem także, iż na wypadek wojny z Meksykiem, Stany Zjednoczone będą miały przeciw sobie cały świat cywilizowany a przedewszystkiem Anglię i Japonię, której niepomierny rozrost jest solą w oku, szczególniej teraz, gdy kanał panamski pozwoli ich flocie operować równie łatwo na oceanie spokojnym, jak na Atlantyku.

Uroczystość polsko-czeska w Pradze.

Jak to zapowiadaliśmy w dniu 5 b. m. w Pradze czeskiej odbył się uroczysty obchód pamiątkowy naszego ostatniego powstania roku 1863, urządzony przez tamtejszy klub polsko-czeski, w sali „Mieszczańskiej Biesiady". Przewodnictwo na tem zebraniu objął prezes klubu prof. Dr. Bidlo, a przybyli wszyscy wybitniejsi członkowie kolonii polskiej oraz czescy slawiści i nasi czescy przyjaciele z rodzinami, jak: Dr Fahrich, wiceprezes klubu i znany u nas z odczytów, jakie miał gościnnie w miastach polskich, przedstawiciel rady miasta r. cez. Urban, delegat „Ogniska" polskiego, wiceprezes Paganowski, starosta dr. Gros, r. dw. dr. Goll, redaktor Franciszek Howorka, p. J. Maternowa, dr. Tichy i w. i.

Dr Bidlo, omawiając nasze tragiczne powstanie i jego skutki dla narodu polskiego i czeskiego nawiązał swój piękny odczyt do drugiej smutnej rocznicy, jaką w tym także roku obchodzimy a mianowicie jubileuszu bitwy lipskiej, i bohaterskiego zgonu Księcia Józefa. Na tem tle historycznem przedstawił zmagania się narodu, rewolucyę r. 1830 i 31, emigracyę, epokę romantyzmu, aż wreszcie rządy Wielopolskiego i przyczyny, które wywołały ostatnie powstanie.

Mowca wspomniał także o jednym ze skutków powstania, a mianowicie powstanie w Galicyi Stańczyków, którzy w dobie walk o konstytucyę w Austryi, osłabili solidarność z Czechami, co jednak spowodowało opozycyę ze strony Polaków, sprzyjającym Czechom (Smolka).

Powstanie polskie znalazło przyjazny oddźwięk w narodzie czeskim, zwłaszcza młodoczesi sprzyjali mu i w „Narodnych Listach" wzywali do pospieszenia Polakom z pomocą czynną. Staroczesi, Palacky i Rieger potępiali nasze powstanie, przewidując jego złe skutki dla Polski i wzajemności słowiańskiej. Młodzi natomiast solidaryzowali się z niem i np. Jerzy Bittner i Józef Bazak odznaczyli się swym dzielnym w niem udziałem.

Polacy emigranci internowani w Czechach znaleźli tam serdeczne przyjęcie a wielu z nich osiedliło się nawet na stałe. W dobie po powstaniowej, gdy Polacy galicyjscy chwycili się polityki oportunistycznej w myśl intencyi rządu wiedeńskiego, stosunek Czechów do Polski zmienił się na niekorzyść. Wogóle w Czechach były zawsze dwa kierunki: przyjazny Polsce i obojętny a nawet wrogi, lecz — jak zakończył dr. Bidlo swój odczyt — nawet w dobie największej spotęgowanych antagonizmów była w Czechach znaczna grupa ludzi, szczerze sympatyzujących z Polakami i dążących do porozumienia mimo bieżących przeciwieństw.

Piękny odczyt zjednał dr. Bidlo serdeczny i długi oklask audytoryum poczem polska śpiewaczka, p. Bogucka, stała primadonna opery praskiej — odśpiewała kilka pieśni Szopena i Paderewskiego.

Po tej oficyalnej części obchodu odbyło się towarzyskie zebranie klubu a wśród licznych toastów uczczono pamięć uczestnika powstania Stanisława Towarnickiego, który walczył w powstaniu jako 17-letni młodzieniec a w jednej z potyczek został raniony i stracił brata.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 40, zachód przypada o godzinie 4 minut 5; długość dnia godzin 9 minut 30.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro we środę Kuniberta, pojutrze we czwartek Dydaka.

Kraków 11 listopada.

O zamykanie szynków. Dnia 10 listopada 1913 odbyło się posiedzenie Komisyi dla przemysłu gospodniо-szynkarskiego, pod przewodnictwem I. wiceprezydenta miasta p. Dra Henryka Szarskiego. W sprawie zamykania szynków od soboty wieczorem do poniedziałku rano, Komisya przeprowadziła długą dyskusyę i uchwaliła sprawozdanie, względnie wnioski Magistratu przekazać do rozpatrzenia Sekcyi skarbowej Rady miejskiej i Komisyi administracyjnej, poczem wydała Komisya w tej sprawie swoją opinię.

Nadto Komisya uchwaliła wezwać Magistrat, aby:

1) na mocy § 54 ustawy przemysłowej wydał zakaz utrzymywania kelnerek w tych przemysłach gospodnio-szynkarskich, które są otwarte poza godziną policyjną, a także i w innych lokalach gospodnio-szynkarskich, o ile w nich utrzymywane są kelnerki do wabienia gości;

2) odniósł się do tutejszej Dyrekcyi policyi, aby nie dopuszczała kapel damskich w tych lokalach gospodnio-szynkarskich, które swój przemysł wykonują poza godziną policyjną, wreszcie

3) aby poczynił zarządzenia, zmierzające do ograniczenia na podstawie § 54 ustawy przemysłowej gry w karty w tutejszych lokalach przemysłowych gospodnio szynkarskich.

W końcu Komisya wydała opinię przychylną co do jednego podania o udzielenie koncesyi na podawanie potraw i wyszynk piwa i co do jednego podania o przeniesienie koncesyi gospodnio-szynkarskiej do innego lokalu.

Jak w Pipidówce. Pomimo ustawicznych skarg, jakie zewsząd dochodzą na późne doręczanie listów i depesz dyrekcya poczt, opierając się na korzystnym dla niej systemie oszczędnościowym, ignoruje stale konsekwentnie potrzeby naszego handlu, przechodząc do porządku nad słusznemi i uzasadnionemi żądaniami publiczności.

Jak się dowiadujemy zamyśla ona powiększyć liczbę listonoszów o dziesięciu, co skróciłoby zwłokę w doręczeniach o półogodziny.

Cóż to jednak znaczy wobec faktu, że doręczanie pilnych depesz opóźnia się do dwu godzin. Sprawą tą powinna się zająć Izba handlowa, Kongregacya kupiecka i Izba przemysłowa, bo widać skargi pojedynczych ich członków skutku odnieść nie mogą.

Koncert Towarzystwa muzycznego w Tarnowie, pierwszy w jesiennym sezonie, odbędzie się w sobotę 15 bm. w sali kasynowej, a wezmą w nim udział chóry mieszane Towarzystwa w liczbie 70 osób pod batutą p. Isakowicza — znany zaszczytnie śpiewak-baryton p. Klimczak oraz orkiestra amatorska.

Odczyt prof. Dra Zdziechowskiego p. tyt. „Podstawy ideologii polityki rosyjskiej" odbędzie się jutro, we środę, w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego o godz. 4 popołudniu. Bilety po 2, 1 K i 50 h są wcześniej do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego. Dochód przeznaczony dla Rady opiekuńczej na cele opieki nad zaniedbanemi dziećmi i dla Koła uniwersyteckiego T. S. L. na rzecz szkoły polskiej w Czechowicach.

Jak wiadomo, Rosya przyjęła chrześcijaństwo z Bizancyum, przez to oderwała się od wszelkiej łączności z katolicką, zachodnią Europą. Prof. Zdziechowski przedstawi więc w swym odczycie, jak ten świat bizantyjski wpłynął na kształtowanie się idei przewodnich kultury politycznej rosyjskiej i jak później na ideę tę oddziałało bliższe zetknięcie się z Europą zachodnią, z jej życiem umysłowem i politycznem. Ten wzajemny stosunek ideologii politycznej rosyjskiej do katolicyzmu, tak niezmiernie w swych objawach i skutkach doniosły, będzie tworzył treść odczytu prof. Zdziechowskiego, jednego z najlepszych znawców kultury i psychologii rosyjskiej. Nie wątpimy, że osoba prelegenta ściągnie licznych słuchaczów.

Wykłady przeciwalkoholowe odbędą się staraniem Komitetu Wystawy przeciwalkoholowej w sali wystawy przy ulicy Gołębiej L 14.

W czwartek 13 listopada o godz. 7 wieczór p. Stanisława Niemcówna „Historyczny rozwój poglądów na kwestyę alkoholizmu".

W piątek 14 listopada o godzinie 7 wieczór p. prof. Dr Józef Lewicki „O akcyi przeciwalkoholowej w Anglii".

W sobotę 15 listopada o godz. 7 wieczór Mikołaj Skiba „Alkoholizm a sprawa narodowa".

W niedzielę 16 listopada o godz. 7 wieczór p. Zygmunt Abdermann „O kongresie przeciwalkoholowym w Medyolanie".

W sobotę 29 listopada o godz. 7 wieczór Doc. hyg. p. Dr Helena Sikorska (tylko dla kobiet) „Kobieta, alkohol a hygiena".

Wstęp na każdy wykład 40 halerzy, dla młodzieży 20 halerzy.

Rewizya w P. T. E. w Krakowie. Na żądanie sądu lwowskiego przeprowadziła wczoraj policya krakowska rewizyę w biurach P. T. E. przy ul. Radziwiłłowskiej. Policya skonfiskowała 3 paki książek, notatek i aktów, które poddane będą zbadaniu.

Powrót robotników sezonowych. Wczoraj przejechało przez Kraków pociągami około 1500 robotników, powracających z Prus. Obecnie cały ruch powrotny wychodźców skierowano przez Spytkowice i Podgórze-Płaszów. Dziennie przejeżdża tamtędy 4 pociągi z emigrantami.

Nieudałe włamanie do Pałacu Spiskiego. Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 24-letniemu mechanikowi Józefowi Radelickiemu i 18 letniemu bratu jego Stanisławowi, b. pomocnikowi handlowemu w firmie p. Grossego w Rynku głównym, oskarżonym o zbrodnię usiłowanego włamania i nakłaniania do włamania.

Sprawa miała przebieg następujący: Dn. 29 lipca br. obaj oskarżeni przybyli z Brukseli z gotowym planem włamania do handlu p. Grossego. Równocześnie zwrócili się do stróża Pałacu Spiskiego obaj młodzieńcy z propozycyą, iż jeśli otworzy im po dokonaniu włamania bramę, otrzyma od nich 2000 K wynagrodzenia. Stróż pozornie się zgodził, lecz zaledwie obaj włamywacze odeszli, pobiegł do Dyrekcyi policyi i zawiadomił o planowanem włamaniu. Policya wysłała do Pałacu Spiskiego kilku żołnierzy policyjnych i agentów, którzy obsadzili podwórze i sień. Włamywacze, widząc z daleka już wchodzących do Pałacu Spiskiego funkcyonaryuszów policyi, prędkim krokiem zaczęli się oddalać. Dopiero inspektor p. Karcz spostrzegł uchodzących i przyaresztował. W posiadaniu ich znaleziono doskonałe narzędzia do włamania, używane przez światowych włamywaczy. Między innemi znaleziono u włamywaczy przyrząd, służący do połączeń z przewodami elektrycznymi, przy pomocy którego miano wywiercić w kasie wertheimowskiej dziury.

Sprawa Koperówny. Przed trybunałem orzekającym pod przew. r. s. Dra Trzaskowskiego, toczyła się dzisiaj przy zamkniętych drzwiach rozprawa przeciw 24 letniej Józefie Koperównie rodem z Torunia, oskarżonej o zbrodnię uwiedzenia z §. 96 u. k. Rozprawa dzisiejsza jest epilogiem sprawy, znanej z kronik pism codziennych.

Koperówna namówiła 17-letnią Bronisławę M. do odwiedzenia pewnego oficera z parku lotniczego, mieszkającego na Prądniku czerwonym. Przez trzy doby była w tem mieszkaniu trzymaną pod zamknięciem, a Koperówna nie chciała jej wypuścić z mieszkania.

Oskarżał prok. Dr Kłodziński, bronił Dr Greger.

Włamanie. Do mieszkania Dawida Horowitza przy ul. Grodzkiej l. 5, włamali się wczoraj nieznani sprawcy i skradli kasetkę z kwotą 350 K. Za sprawcami śledzi policya.

Z Resursy Urzędniczej. W sobotę 15 listopada odbędzie się w Resursie Urzędniczej odczyt profesora E. Kozłowskiego „O księciu Józefie Poniatowskim". Z powodu przedkarnawałowych robót adaptacyjnych w sali balowej, odczyt odbędzie się w sali czytelni Resursy. Wstęp dla członków i osób zaproszonych wolny.

Posiedzenie Towarzystwa lekarskiego odbędzie się dnia 12 listopada w środę o godz. 6 wiecz. w domu własnym ul. Radziwiłłowska 4.

Na porządku dziennym wykład Dra Zygmunta Stenermarka: Nowe metody leczenia nowotworów za pomocą promieni Röntgena (z projekcyami).

Kurs języka esperanto rozpoczął się onegdaj wstępną lekcyą a następnie odbywać się będą co poniedziałek i środę od 7 do 8 wieczorem w lokalu Towarzystwa „Esperanto" przy ul. Wiślnej 4, I. p. oficyny. Osoby, które życzyłyby sobie wziąć udział w tym kursie, zechcą zgłosić się do poniedziałku 10 bm. pod powyższym adresem. Opłata za kurs trwający około 6 tygodni wynosi 5 K od osoby.

Z Sekcyi pedelegicznej „Ogniska" naucz. w Krakowie. Zapowiedziany na 7 bm. odczyt p. A. Ameisenówny na temat: „Najnowsze metody w nauczaniu śpiewu a w szczególności metoda Battkego" odbędzie się w piątek 14 bm. o godz. wpół do 7 w lokalu „Ogniska" Rynek gł. 29, II. p.

Pogoda. Dnia 10 listopada termometr doszedł od + 3 5 do + 6 3 C. — barometr powoli podniósł się.

Dnia 11 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 747·9 mm, — termometru + 1.0 C, wiatr: północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 11 listopada o godz. 7 rano. — Ciepłota najwyższa — 0 8 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —.—. Wiatr zachodni. — Prognoza: pogoda.

Kronika zamiejscowa.

Wizyta wiceprezydenta Dembowskiego w domu zdrowia nauczycielstwa. Z Zakopanego piszą do nas:

Dnia 9 listopada br. przyjechał tu Wiceprezydent Rady szk. kraj. Dembowski, celem omówienia sprawy budowy szkoły przemysłu drzewnego. — Pomimo, iż konferencye w tej sprawie i audyencye zajęły mu prawie dzień cały — to jednak znalazł chwilkę czasu, by zobaczyć Dom Zdrowia nauczycielstwa polskiego. P. Wiceprezydent zwiedził dokładnie Dom Zdrowia — wypytywał się o potrzeby, ze szczególną zaś serdecznością, odnosił się do przebywających tu kuracyuszy, którzy przedstawiali swoje prośby i żale. Wizyta Dra Dembowskiego zrobiła na kuracyuszach w Domu zdrowia bardzo miłe wrażenie.

Zjazd delegatów pow. Kas dla chorych z Galicyi i Bukowiny obradował onegdaj we Lwowie. Delegat p. Sośniak wniósł, by walne zgromadzenie uchwaliło na wewnętrzne urządzenie baraków przeciwgruźliczych po 3,000 jednorazowo, na utrzymanie zaś ich subwencyę roczną po 500 koron, wypłacalną na ręce Tow. walki z gruźlicą we Lwowie. Wnioski te uchwalono. Delegaci żalili się na postępowanie starostw, które przez powoływanie do życia konkurencyjnych t. zw. „zarejestrowanych Kas zapomogowych" utrudniają byt Kas powiatowych. Na wniosek delegata przemyskiej pow. Kasy dla chorych dr. Mandla uchwalono: 1) wezwać zarząd związku do jak najrychlejszego zebrania materyałów o nadużyciach t. zw. „zarejestrowanych Kas zapomogowych" i o stanowisku władz politycznych wobec tychże, a to celem podjęcia energicznej akcyi dla ochrony powiatowych Kas dla chorych; 2) polecić zarządowi, by jak najrychlej przystąpił do wydania peryodycznego czasopisma dla celów informacyjnych i obrony interesów Kas powiatowych.

Odnośnie do uchwał, powziętych przeciw „zarejestrowanym Kasom zapomogowym" trzeba zauważyć, że zakładanie takich Kas jest koniecznością, ponieważ większość powiatowych Kas chorych opanowali socyaliści, którzy z tych instytucyj stworzyli partyjne placówki. Dopóki więc socyalna demokracya otwarzać będzie z instytucyj ogólno-robotniczych swoje partyjne ogniska i będzie fundusze Kas wyzyskiwać na agitacyę polityczną — tak długo powstawać będą coraz nowe zapomogowe Kasy chorych, jako konieczność samoobrony przeciw socyalistycznemu wyzyskowi.

Zjazd delegatów V. okręgu sokolego odbył się onegdaj we Lwowie. Obrady zagaił prezes p. Janikowski. Do okręgu V. należało 47 gniazd z 8233 członkami.

Sprawozdanie okręgu za rok 1912 przyjęto do wiadomości. — Na wniosek p. Orskiego uchwalono zwrócić się do zarządu Związku, by zwołał do Lwowa konferencyę prezesów gniazd w sprawie zorganizowania stałych drużyn sokolich po wsiach i zaprosił na nią osoby, któreby zechciały w tej sprawie współdziałać czynnie lub doradczo. Przyszły zjazd delegatów uchwalono zwołać do Lwowa, doraźny zlot okręgowy na 28—29 czerwca 1914 r.

Zmiana własności ziemskiej. Majątek Kozina w powiecie stanisławowskim położony, własność znanego śpiewaka Adama Didura, nabył p. Aleksander Lisowski, dyrektor kraj. spółki rolniczej.

Dobra Tyrawa Wołoska położone w powiecie sanockim przeszły na własność Stanisława Dunina Brzezińskiego i Zofii z hr. Goetzendorf-Grabowskich Dunin Brzezińskiej — nabyte przez nich od żyda Hersza Langsama.

Samobójstwo z powodu braku pracy na cmentarzu w Tarnowie popełnił 25 letni Józef Darachta, syn gajowego z Tarnowca. Młodzieniec po 3-letniej służbie wystąpił z wojska i miał otrzymać posadę oficyanta pocztowego, którą jednak komu innemu wcześniej nadano. Zrozpaczony, bez widoków na przyszłość, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie.

Krwawe chrzciny. W czasie chrzcin w Ustrzykach Dolnych u tamt. gospodarza Wolka, gdy goście rozbawieni i nb. podchmieleni chcieli przybyłego żandarma z domu wyrzucić za wezwanie do spokoju — przyszło do awantury, która krwawo się skończyła dla gości. Żandarm bowiem w obronie swej „powagi" dobył szabli i trzech atakujących ciężko zranił a mianowicie: M. Swiderskiego, J. Bykowskiego i P. Hentosza. Wszyscy odstawieni zostali do przemyskiego szpitala w stanie groźnym — jeden z rannych Hentosz zmarł przed trzema dniami.

Z zaborów.

Poświęcenie pomnika ś. p. X. Wawrzyniaka. Wczoraj przedpołudniem odbyło się w Mogilnie przeniesienie zwłok i poświęcenie pomnika śp. X. Wawrzyniaka.

Powtórne obrzędy żałobne w trzecią rocznicę zgonu śp. X. prałata Wawrzyniaka rozpoczęły się Mszą św. żałobną z wigiliami, odprawioną przez X. Brodowskiego z Mogilna w drewnianym kościółku cmentarnym pod wezwaniem św. Klemensa. Po skończonej Mszy X dziekan Szudziński, proboszcz mogileński, w otoczeniu około 30 duchownych ekspertowa-

zwłoki śp. X. Wawrzyniaka, wydobyte z grobu tymczasowego, do katakumby, znajdującej się pod pomnikiem.

Pomnik ten, dzieło architekta p. Cybichowskiego, stanowi kamienny obelisk dziewięciometrowy, przyozdobiony spiżowym medalionem dłuta artysty-rzeźbiarza p. Marcinkowskiego i zakończony bronzowym krzyżem. Napis na obelisku krótki, ale w tym wypadku wystarczający: „X. Piotr Wawrzyniak“. Pod obeliskiem znajduje się katakumba, w której dzisiaj spoczęły na zawsze zwłoki nieboszczyka.

Po przebrzmieniu pieśni żałobnych duchowieństwa i poświęceniu pomnika przez X. dziekana Szudzińskiego, X. patron Adamski, jako następca śp. X. Wawrzyniaka, w głównej dzielnicy jego pracy, wygłosił wobec zgromadzonych mowę żałobną.

W obronie patrona robotników chrześcijańskich. Redakcya warszawskiej „Gazety porannej — 2 grosze“ otrzymała list treści następującej: „Z powodu napaści w „Kuryerze porannym“ z dn. 27 października b. r. na naszego Głównego Patrona X. prałata M. Godlewskiego, który jakoby według opinii „Kuryera Porannego“ jest wrogiem dzieci robotników, siedleckie Stowarzyszenie robotników wyraża uznanie dla niestrudzonego w pracy dla dobra robotników X. prałata M. Godlewskiego, a swą pogardę „Kuryerowi Porannemu“ za bezczelne jego napaści na naszego Głównego Patrona. Prosimy wszystkie Koła o wyrażenie votum nieufności „Kuryerowi Porannemu“, oraz inne pisma, przychylne naszemu Stowarzyszeniu o przedrukowanie niniejszej odezwy. Racz przyjąć Sz. Redaktorze wyrazy poważania“. Następują 84 podpisy.

Dla wzmożenia poczytności. Z Witebska piszą do pism wileńskich, że w tych dniach redaktor odpowiedzialny dziennika „Witebskaja Kapiejka“, zwrócił się do policyi z niezwykłą prośbą, a mianowicie: skonfiskowania jednego z numerów tego pisma. Jakoż życzeniu p. redaktora stało się zadość: policya przybyła niezwłocznie do drukarni i zabrała nakład numeru przed ukazaniem się jego w handlu.

Ze świata.

Obchód ks. Józefa w Moskwie. Staraniem kolonii polskiej, grupującej się koło „Domu polskiego“ odbył się w tych dniach niezwykły obchód ks. Józefa. Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła, odprawione solennie przy udziale wielu członków kolonii. Wieczorem w „Domu polskim“ odbył się wieczorek patryotyczny w granicach możliwości, na którym słowo wstępne wygłosił prof. K. Mazysz. Deklamacya p. Bogusławskiej, podwójny kwartet „Domu polskiego“, chór pod dyrekcyą p. Lipińskiego oraz nader udatne żywe obrazy, odtwarzające wybitne momenty z życia ks. Józefa, dopełniły programu.

Odczyty o Polsce we Francyi. Agencya prasy polskiej w Paryżu urządza w tym roku, jak i poprzednich szereg odczytów francuskich o Polsce w Paryżu i na prowincyi. Pierwszy z nich wygłosił znany przyjaciel Polski p. M. A. Leblond w paryskim uniwersytecie ludowym na faubourg St. Antoine. Wobec [illegible] osób ze sfer rzemieślniczych i robotniczych głównie, autor „Pologne vivante“ mówił o dziejach naszego kraju, o stosunkach politycznych w każdej dzielnicy, o naszej nauce i sztuce, o rozwoju naszego przemysłu, o żywotności naszej, pomimo trudnych warunków bytowania, przeplatając wszystko pokazywaniem przeźroczy, zastosowanych do treści odczytu. W najbliższej przyszłości zapowiedziane zostały odczyty dalsze pp. Dauchot'a, w paru miastach Francyi północnej, Nicaise'a, Blanaine'go i prof. Gasztowtta w Paryżu, w uniwersytetach ludowych.

Wiec żydowski w Paryżu w sprawie Bejlisa. W warszawskim „Gońcu“ pisze p. Julian Unszlicht — znany już naszym czytelnikom z rewelacyi o „pogromach ludu polskiego“ — o charakterystycznym zebraniu litwaków, mieszkających w Paryżu. Czytamy tam:

„W kolonii żydzi zwołali wiec protestujący w sprawie Bejlisa i „antysemityzmu w Królestwie“, przyczem dziewięć dziesiątych ogółu stanowili litwacy, reprezentujący, zdaje się, proletaryat polski. Otóż, gdy jeden z mówców zaczął dowodzić, iż obecnie w Królestwie podpalają domy żydowskie i smażą żywcem ich mieszkańców, oburzony taką czelnością p. S. Auerbach zawołał pod jego adresem: „A skąd pan to wie?“ Podniosła się ogromna wrzawa, przy wyjściu chmara litwaków rzuciła się na p. Auerbacha i poprosta chciała go rozszarpać, lecz znalazło się parę dzielnych jednostek, które go obroniły z narażeniem swej skóry. „Wiec“ ten [illegible] mało wartościowy [illegible] żydowski w Paryżu“. p. Stróżecki“.

Z dziedziny wojskowości.

Awanse listopadowe.

Podporucznikami mianowano chorążych: w piechocie, strzelcach i oddziałach techn. 262, a między nimi Bolesław Siwiec z 1 btl. sap., Franciszek Markowski z 95 pp., Mieczysław Skulski z 20 pp., Feliks Orzechowski z 13 pp. i Jerzy Krajanek z 40 pp.; w kawaleryi 12, a między nimi Eugeniusz Kownacki z 3 p. ul.; w art. pol. i górskiej 49; w art. wałowej 26; w pociągach 18; w oddz. san. 4; w korpusie ol. prowiantowym 43, a wśród nich Zenon Drozdzikowski z 20 pp.

Kuratem polowym mianowany został X. Jan Krasowski w szp. garn. Nr 15 (Kraków).

W audytoryacie mianowane: 6 podpółkowników pułkownikami, 6 podpułkownikami, 5 majorami, 24 kapitanami i 11 porucznikami, a wśród nich Julian Podlaszecki z 33 pp.

W korpusie lekarzy wojsk. mianowano: 8 gen. lekarzami sztabowymi 3, st. lek. sztabowymi I. kl. 5, st. lek. sztabowymi II. kl. 12, a wśród nich Dra Ludwika Dąbrowskiego, st. lekarzy 28, pułk. lek. sztabowymi 11, a wśród nich Dra Ignacego Zielińskiego z 89 pp. i Dra Mateusza Gorzeńskiego z 29 p. ar. pol.; pułk. lek. pułkowymi 24, a wśród nich Dra Teodora Zarzyckiego z 13 pp.

Wiadomości kościelne.

Kurs katechetyczny rozpoczął się dziś w naszem mieście. Rano o g. 8 w kościele św. Anny książę biskup Dr Sapieha odprawił Mszą św. na intencyę kursu. Po Mszy św. uczestnicy kursu i goście zebrali się w sali Tow. wzaj. ubezpieczeń.

Honorowe miejsca zajęli: Książe-biskup Dr Sapieha, X. arcybiskup Simon, X. biskup Nowak; wiceprezydent Rady szkolnej krajowej Dr Dembowski z radcami dworu Dworskim i Mieczysławem Załeskim; p. delegat Fedorowicz; wiceprezydent miasta Dr Szarski; radca szkolny dyr. Kulczyński. Na sali zasiadło około 300 księży-katechetów, uczestników kursu, między nimi wielu znanych w pracy i zasług nauczycielskich. Przewodniczącym wybrano X. prałatata Dra Władysława Chotkowskiego; zastępcami księży profesorów: Pechnika ze Lwowa, Makowica z Sanoka i Wątorka z Tarnowa.

Pierwszy zabrał głos przewodniczący X. prałat Dr Chotkowski i podniosłem przemówieniem zagaił kurs, proponując wysłanie depesz z wyrazami hołdu do Ojca św. i do cesarza za pośrednictwem księcia biskupa Sapiehy, co też jednomyślnie uchwalono.

Książę biskup Dr Sapieha przemówił potem w podniosłych słowach, określając niezmiernie ważne obowiązki i zadania księży katechetów, poczem udzielił swego arcypasterskiego błogosławieństwa.

Następnie wiceprezydent Rady szkol. kraj. Dr Dembowski podziękował księciu biskupowi Sapieże za poparcie kursu i złożył życzenia imieniem Rady szkolnej kraj. aby Bóg błogosławił pracom kursu.

Przystąpiono do porządku dziennego — X. Antoni Kwolek z Jasła wygłosił referat: „Pogląd krytyczny na dzisiejsze wychowanie“. Po referacie odbyła się dyskusya. Dalszy ciąg obrad dziś popołudniu.

Wieczorem odbędzie się przyjęcie dla uczestników kursu u księcia biskupa Dra Sapiehy.

Wspólna adoracya Pań z arcybractwa Przen. Sakramentu odbędzie się we czwartek 13 bm. o g. 8 w kościele SS. Felicyanek.

Rekolekcye Sodalicyi Maryańskiej akademickiej odbędą się w dniach 11, 12, 13 i 14 listopada 1913 r. w kaplicy sodalicyjnej nad „Małą Bramką“ przy kościele św. Barbary. W sobotę dn. 15 o godz. 7·30 rano Msza św. i ostatnia nauka, także nauk rekolekcyjnych udzielać będzie X. Taczowski T. J. Koledzy z poza sodalicyi mile widziani. Nauki rekolekcyjne odbywać się będą o godz. 8 wieczór.

Nekrologia.

O. Wasilewski Józef T. J. umarł w kollegium OO. Jezuitów na Wesołej, wczoraj dnia 10 listopada o godz. 6 wieczorem. Urodzony 26 grudnia 1841 r. na Wołyniu, jako student uniwersytetu kijowskiego wstępuje w szeregi walczących w r. 1863, gdzie odegrał nawet wybitniejszą rolę, jako dowodzący częściowym oddziałem. Schwytany, poszedł do kopalń Nerczyńska, gdzie podzielał losy swych przyjaciół, dziś już zmarłych, O. Wacława Kapucyna, O. Kalinowskiego Karmelity, O. Święcickiego Juliana Jezuity.

Po powrocie z Syberyi wstępuje do zakonu OO. Jezuitów w Starejwsi w r. 1874, gdzie po odbytych studyach zakonnych pracował naprzód przy reformie zakonu OO. Bazylianów, jako długoletni profesor i przełożony klasztorów bazyliańskich, następnie w Jassach, w Rumunii, w seminaryum biskupiem. Ostatnie lata przepędził w Krakowie, usunąwszy się zupełnie od życia, i przykuty do łoża ciężką, nieuleczalną chorobą, która go też wyczerpała.

Pogrzeb odbędzie się we środę rano, z kościoła OO. Jezuitów na Wesołej. R. i. p.

Składki. Na Macierz śląską złożyli: X. Fr. Sikorski 10 K, W. K. 3 K, X. Nieć 5 K.

Na weteranów z r. 1863 zebrano 4·50 K w czasie pożegnania p. K. Jacka w Bieżanowie.

Na szpital XX. Bonifratrów Barbara Mrdaczek 2 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

(Program na listopad i grudzień).

Dnia 12, 13, 14 listopada:

Doc. Uniw. Jagiell Dr Ludomir Sawicki: Ogólna geografia Polski (5 godz.).

Dnia 17, 18, 19 listopada:

Prof. Uniw. Jagiell. Dr Kazimierz Nitsch: Historyczna geografia języka polskiego (3 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Igrzysko“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Środa. „Książę Józef“. — „Kazanie Skargi“ na tle obrazu J. Matejki, Popularne.

Czwartek. „Okno na I-szem piętrze“, dramat w 3 obrazach.

— „Piąty akt“, dramat w 4 obrazach J. Korzeniowskiego.

Repertuar Teatru Stefana Turskiego

„Tajemnicy Dżems“ w miastach Galicyi:

Kałusz 12 listopada.

Kołomyja 13 listopada.

Z teatru.

„Igrzyska“ dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Słynny histrion Filemon, który za czasów Dioklecyana zachwycał publiczność teatralną miast Azyi Mniejszej i Afryki, dowiedział się na uczcie u swego przyjaciela Firmusa, że opiekun jego lat dziecinnych dyakon Apoloniusz został uwięziony i będzie wydany na męki, jeżeli nie zaprze się Chrystusa. Ponieważ wstawiennictwo u Pretora nie pomaga, Filemon częścią wiedziony współczuciem, a głównie przejęty chęcią odegrania nowej niezwykłej roli, — uwalnia dyakona a sam w jego przebraniu staje przed sądem kapłanów i wygłasza do tłumu przesiąkniętego nienawiścią do chrześcijan, — apologię nauki Chrystusowej. W końcu przejmuje się swą rolą do tego stopnia, że gdy po zdjęciu przebrania, wszyscy go z radością poznają, a arcykapłan żąda od niego, aby jako ekspiacyę swych „bluźnierstw“ złożył bogom ofiarę — odmawia posłuszeństwa i woli raczej odebrać sobie życie, połykając truciznę, którą mu podaje dawna jego kochanka...

Jest to zatem dramat aktorski więc dramat Kabotyna-artysty, który upaja się pięknością sytuacyi teatralnej przez siebie stworzonej, aż do samobójstwa. Gdyż Filemon nie dlatego odmawia ofiary, żeby wewnętrznie uwierzył w prawdziwego Boga, — ale ponieważ jest wogóle zdecydowanym sceptykiem i wyczuł nagle pustkę życia pozbawionego pierwiastku wiary, a przytem nie chce psuć końcowego efektu swej najlepszej roli, nieestetycznem zaprzaństwem.

Jest to pomysł psychologiczny nawet bardzo subtelny, — ale pod względem dramatycznym zupełnie chybiony. Niema tam bowiem właściwie prawdziwego i wyraźnego konfliktu, a przejścia psychiczne Filemona wyrażają się retoryką nawet piękną, ale pozbawioną siły i uczucia. Wogóle cały dramat jest tylko retorycznym popisem — a wielka mowa ostatniego aktu, która powinna poruszyć do głębi i tłumy na scenie i słuchaczów z widowni, nie dźwięczy ani jednym akcentem przejmującej boleści lub potężnego oburzenia. Jako obraz kulturalny, jest utwór p. Staffa zanadto powierzchowny i za ciasny, — jako dramat — jest aż nadto obszerny a deklamacya zabija w nim prawie pierwiastek dramatyczny.

Piękny język i wytworna poetyczność „Igrzyska“ nie zapewnią mu niestety, trwalszego powodzenia.

Dramat p. Staffa jest tak zupełnie skoncentrowany w osobie Filemona, że tylko artysta odtwarzający tę postać zapisuje się w pamięci widzów. P. Adwentowicz oddał cały swój piękny talent na usługi tej olbrzymiej roli, ale nawet jego silna i skupiona gra nie zdołała rozgrzać widowni.

* * *

Wieczór poniedziałkowy był poświęcony Korzeniowskiemu, chociaż ten prawdziwy twórca nowożytnego polskiego dramatu „mieszczańskiego“, — zasługiwał na to, aby mu poświęcić przynajmniej sobotę. Oprócz tego wystawiono dwie sztuki, które nie powinny razem pojawić się na scenie, gdyż są zanadto do siebie podobne stylem, nastrojem, tendencyą a nawet treścią. Bardzo słusznie wybrano „Okno na I. piętrze“ sztukę nawet na współczesne wymagania zajmującą, o wcale silnem napięciu dramatycznem. Dla dopełnienia wieczoru powinna była jednak posłużyć jedna z komedyi Korzeniowskiego, jak „Panna mężatka“ lub „Doktor medycyny“, — tak charakterystycznych dla talentu Korzeniowskiego.

Wystawa była staranna i stosunkowo stylowa. W „Oknie na I. piętrze“, trzeba pochwalić wyborną grę pp. Kosińskiego, Siemaszki i pani Bednarzewskiej. W „Akcie 5-tym“ zbierała zasłużone oklaski pani Jarszewska.

Dział ekonomiczny.

Kultura roślin i ziół aptecznych. Od szeregu lat odczuwać się daje brak krajowej produkcyi ziół aptecznych, skazujący krajowe apteki i składy apteczne na sprowadzanie ziół z Czech i zagranicy.

Jak pisze „Dziennik Polski“ najstarszymi pionierami idei wyrugowania z Galicyi importowanych roślin i ziół leczniczych i wprowadzenia tej bardzo ważnej gałęzi zarobkowej dla ludu naszego po wsiach, byli: ś. p. Dr Jan Stella Sawicki i hrabina Anna Potocka z Rymanowa, rozwijająca do dziś dnia żywą w tym kierunku działalność. Niedawno zawiązane zostało we Lwowie Towarzystwo udziałowe pod nazwą „Nasze Zioła“, na którego czele stoją ludzie fachowi, profesorowie Uniwersytetu lwowskiego, Dr Mazurkiewicz, Dr Pawelski, a nadto aptekarze, Dr Piepes-Poratyński i prezes gremium wschodnio-galicyjskich aptekarzy, Karol Sklepiński we Lwowie. Obecnie okazuje się, że także rząd, a w szczególności ministerstwo rolnictwa poczyniło usilne starania, ażeby rozpowszechnić w państwie kulturę roślin i ziół leczniczych. Staraniem ministerstwa rolnictwa utworzona została w Korneuburgu, w Austryi Niższej, stacya doświadczalna, obejmująca wzorowe plantacye roślin i ziół leczniczych. W Wiedniu istnieje specyalny komitet pod nazwą: „Komité zur staatlichen Förderung von Arzeneipflanzen-Kultur in Oesterreich“ (Wien II. Trunerstrasse 3). Liga Pomocy Przemysłowej zwraca uwagę Kół rolniczych, Towarzystw Pomocy Przemysłowej, Towarzystw oświatowych i Kółek rolniczych, aby we wszystkich sprawach, odnoszących się do rozpowszechnienia w naszym kraju ziół leczniczych, odnosiły się o pouczenia i pomoc do wspomnianego komitetu.

Wykaz wkładek czeskich banków z dniem 31 października 1913:

Ziemski bank czeski . . .	K	114,366.703·03
Živnostenska banka . . .	„	114,950.246·97
Ustredni banka ces. sporit.	„	70,454.104·47
Czeski bank przemysłowy .	„	70,120.005·12
Prażska uverni banka . .	„	50,218.066·—
Založni uver. ustav v Hradci Kr.	„	39,410.016·—
Czeski bank	„	25,323.092·11
Pożyczkowy bank	„	16,869.502·43
Agrarny bank	„	7,674.083·32
Bank „Bohemia“	„	4,010.907·67
Razem	K.	513,396.727·12

W porównaniu z 31 października 1912 r. wykazują przyrost wkładek następujące banki:

Ziemski bank Kr. Czes. . .	K	1,150.022·03
Czeski bank przemysłowy .	„	10,115.252·70
Praski Uverni bank	„	7,327.968·—
Czeski bank	„	5,126.390·86
Pożyczkowy bank	„	5.000.506·95
Agrarny bank	„	3,443.039.61
Bank „Bohemia“	„	1.531.296·34
Razem	K	33,694.376·49

Ubytek wkładek w porównaniu z 31 października zeszłego roku wykazują banki:

Živnostenska banka . . .	K	1,191.549·12
Ustredni banka czesk. sporit.	„	23,780.538·—
Založni uverni ustav Hr. Kr.	„	1,067.471·—
Razem	K	26,039.558·12

Rokowania.

(Telgramy „Głosu Narodu“ z dnia 11 listopada.)

Wiedeń. (Tel. wł.) Jutro rozpocznie premier Stuergkh rokowania ugodowe i będzie konferował z prez. Drem Leo i przywódcami antybloku. Jutro rano przybywa do Wiednia namiestnik Korytowski.

Arcybiskupi w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybyli do Wiednia arcybiskupi Teodorowicz i Bilczewski. Jak twierdzą dzienniki niemieckie, mają oni wziąć udział w rokowaniach ugodowych. Wiadomość tę należy uważać za przedwczesną.

Stanowisko Rusinów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbyło się posiedzenie klubu ruskiego, na którem po długiej dyskusyi uchwalono prowadzić dalej obstrukcyę.

Ewentualne rokowania będą prowadzić tylko na podstawie kompromisu Bobrzyńskiego.

Z Rady państwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godzinie 4 popołudniu rozpoczęło się dzisiaj posiedzenie Izby. Hr. Stuergkh odpowie dzisiaj na interpelacyę w sprawie Komisyi administracyjnej w Czechach. Następnie odbędzie się głosowanie nad wnioskiem o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią premiera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj popołudniu narodowi demokraci uchwalili wyjść ze sali podczas głosowania w sprawie odpowiedzi premiera na czeską interpelacyę. Koło polskie zasadniczo będzie głosować za otwarciem dyskusyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Posiedzenia parlamentu odbędą się we środę, czwartek i piątek w tym tygodniu, oraz rozpoczną się na nowo we środę przyszłego tygodnia.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych zapatrują się na sytuacyę parlamentarną bardzo pesymistycznie.

Sprawy parlamentarne.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. (T. B.) W komisyi budżetowej Izby posłów pod przewodnictwem pos. Germana w obecności ministra handlu Schustera toczy się dalej dyskusya nad sprawozdaniem subkomitetu w sprawie południowo-amerykańskiej żeglugi.

Przemawia w dalszym ciągu pos. Stapiński, który zeszłego tygodnia na posiedzeniu przerwał swą mowę.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na posiedzeniu komisyi budżetowej przemawiał najpierw pos. Stapiński, zachwalając emigracyę do Kanady. Przerywano mu ironicznymi okrzykami, dlaczego sam tam nie pojechał. Następnie przemawiał pos. Lasocki. Przerywali mu ustawicznie posłowie Kolischer i Diamand.

Swiadkowie przeciw Stapińskiemu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak „Zeit“ donosi, pos. Lasocki na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla zbadania sprawy p. Stapińskiego powołał na świadków posłów Rosnera, Myjaka i Jaworskiego, oraz dziennikarzy Nowickiego i Baranowskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj odbył posiedzenie konwent seniorów. Przedmiotem obrad był porządek dzienny Izby.

Odbył również posiedzenie klub chrześc. społeczny, na którem uchwalono wyrazić zapatrywanie, że debata nad planem finansowym nie powinna być przerwana żadną inną dyskusyą.

Proces Bejlisa.

Wyrok w sprawie Bejlisa.

Kijów. (T. B.) Trybunał przedstawił przysięgłym dwa pytania:

1) Czy jest udowodnionem, że w fabryce cegielni żydowsko-chirurgicznego szpitala Andrzej Juszczyński, któremu zatkano usta, został raniony ostrem narzędziem na skroni, karku i szyi, przyczem żyły mózgowe, tętnice na lewej skroni i żyły na szyi zostały naruszone, co spowodowało silny upływ krwi. Gdy Juszczyński stracił już około pięć szklanek krwi, ponownie tem samem narzędziem raniony został w płuca, wątrobę, prawą nerkę i serce, przyczem na serce wymierzono ostatnie pchnięcie? Czy wszystkie rany, razem 47, spowodowały katusze Juszczyńskiego, zupełny brak krwi w ciele i śmierć?

2) Czy jest udowodnione, że winnym jest objętej pierwszem pytaniem zbrodni oskarżony Bejlis, że za porozumieniem się z nieodkrytemi osobami z fanatyzmu religijnego porwał Juszczyńskiego w zamiarze pozbawienia go życia?

Sędziowie udali się następnie na naradę, poczem ogłoszony został werdykt. Pierwsze pytanie zatwierdzili, drugie zaprzeczyli. Wobec tego Bejlis został uwolniony.

Kijów. (Tel. wł.) Wyrok w procesie Bejlisa wywołał w kołach żydowskich wielkie zadowolenie. Wieczorem wypuszczono Bejlisa na wolność i pod silną eskortą odstawiono do domu. W mieście panuje ogromne wzburzenie. Największe naprężenie panowało w mieście do chwili, kiedy do szerokich mas przedostała się wiadomość o wyroku.

Petersburg (Tel. wł.) Sprawę Bejlisa można uważać za zakończoną. Wprawdzie wniesiono zarzuty przeciw wyrokowi, ale rząd nie będzie sprawy dalej rozpatrywał.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 11 listopada)

Krzemieniecki łapownikiem.

Lwów. (Tel. wł.) Śledztwo przeciw Krzemienieckiemu przybiera wielkie rozmiary. W korespondencyi skonfiskowanej u niego, znaleziono obok zapisków szpiegowskich, także szczegółowe notatki o łapówkach, jakie Krzemieniecki jako urzędnik kolejowy od urzędników i służby kolejowej za wyrabianie posad pobierał. W niektórych listach skarżą się autorowie, że Krzemieniecki ich oszukał, gdyż pobrał pieniądze, a nic nie zrobił. Grożą mu też skargami do prokuratoryi. Wobec takich wyników śledztwa rozszerzono je w kierunku łapownictwa.

Znowu ucieczka więźniów.

Lwów. (Tel. wł.) Z więzienia przy ul. Batorego zbiegli znowu dwaj więźniowie, mianowicie Michał Załużny, b. student ruskiego gimnazyum, skazany na trzy lata więzienia za napad rabunkowy na panią Wróblewską, oraz notoryczny złodziej Szczerban, odsiadujący karę sześciomiesięcznego więzienia.

Szczerban namówił swego towarzysza do ucieczki. Obaj ułożyli szczegółowy plan, który dzisiaj w nocy wykonali.

Zburzyli mur, który oddzielał cele od strychu, przez strych przedostali się kominem na dach. Przy pomocy sznura, ukręconego z pociętych prześcieradeł, spuścili się na podwórze, a przez mur przedostali się na podwórze sąsiedniej szkoły realnej. Ucieczkę zauważono dziś rano. Rozpoczęto pościg bez rezultatu.

Narady biskupów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczęły się w Wiedniu obrady biskupów z całej Austryi. Przewodniczy kardynał Skrbensky. Z Polaków przybyli arcyb. Teodorowicz i arcyb. Bilczewski.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dobre. Kursy były lepsze.

Z Sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (T. B.) Sejm rozpoczął dyskusyę nad ustawą prasową. Opozycya jest w parlamencie obecną.

Grecki sąd nad Bułgarami.

Salonika. (T. B.) Fakt, że dotychczas nie wypuszczono więzionych w Grecyi członków band bułgarskich, „komitadżi“ i osób cywilnych, tłumaczą Grecy tem, że przeciwko wielu tym osobom przygotowują akt oskarżenia o popełnienie gwałtów. Będą one przewiezione do Saloniki i tu postawione przed sąd wojenny.

Potęga marynarki angielskiej.

Londyn. (T. B.) Na bankiecie u lorda majora minister marynarki Churchil oświadczył w toaście, że marynarka angielska w przyszłej wojnie będzie liczyła 150.000 marynarzy i żołnierzy marynarki, liczbę jaka po raz pierwszy przewyższa wielką liczbę żołnierzy w wojnach napoleońskich. Siła ta będzie dwukrotnie większą jak każdego innego drugiego z rzędu najsilniejszego mocarstwa morskiego. Wskazując na wielki rozwój marynarki, oświadczył minister, że nie należy sądzić, jakoby obecnie nastąpiło zredukowanie zbrojeń i jakoby zmniejszenie ciężarów było w najbliższym czasie prawdopodobnem.

Podróż królewskiej pary hiszpańskiej.

Madryt. (T. B.) Prezydent ministrów doniósł, że para królewska w przyszłą niedzielę wyjeżdża przez Paryż do Wiednia.

Japońska kolej w Mandżuryi.

Tokio. (T. B) Jak słychać, Japonia otrzymała koncesyę na budowę kolei, zaczynającej się w Mukdenie.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Andrzej Skrzyński z Nozdrzca, hr. Helena Komorowska ze Stanów. Jadwiga Mrozowska z Medyolanu, Edwardowie Potworowscy z Poznania, Marya Morawska ze Złotego Potoka, Konstantowie Paproccy z Warszawy, Mieczysław Rudnicki z Rokitna, Janowie Rakowscy ze Lwowa, Kazimierz Slaski z Boszczynka (Kieleckie), Antoni Torski ze Lwowa, Michał Woyciechowski z Warszawy, Władysław Janota Bzowski ze Lwowa, Gustaw Weinzicher z Będzina, Henrykowie Koskowscy z Warszawy, Jakób Millet z Wiednia, Dr Kazimierz Nowetny z Nowego Targu, Drowie Kazimierzowie Suchodolscy z Sosnowca, Franciszek Barczay z Budapesztu, Gwido Uhde z Berna, Kazimierzowie Wierzejscy z Żywca, Piotr Tarnowiecki ze Lwowa, Paweł Ettinger z Moskwy, Maryla Gradstein z Zakopanego, Ferdynand Reschowski z Wiednia.

HOTEL SASKI A. Sikorska z Poznania, Anna Orda z Litwy, Wilhelm Zahajsky z Pragi, Tadeusz Zebracki ze Lwowa, Marya Jechalska z Sosnowiec, Jan Kunze z Katowic, Jan Kochanowski z Pieszowa, Robert Ludwig ze Lwowa, Antoni Stefanowicz ze Lwowe, Jan Artwiński z Kliszowa, Władysław Trzecieski ze Zdakowa, J. Wolfart z Kurzan (Galicya), M. Metzner z Katowic, S. Scheifler z Katowic, James Fergosson z Nowego Jorku.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

C. K. AUSTR. KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej). Ważny od 1 października 1913

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Berna i Wiednia (dw. k. półn.) i na odwrót

												Stacya													
1250	355	520	652	930	157	235	600	645	1015	1035	odj.	Kraków	przyj.	307	530	600	720	849	935	1155	245	452	810	945	1138
132	439	620	732	1033	302	317	659	747	1101	1122	przyj.	Trzebinia	odj.	229	445	520	615	756	834	1100	208	348	732	846	1058
—	632	747	—	1157	—	407	—	932	1200	1200	„	Granica	„	—	—	—	—	620	—	925	—	215	600	600	935
—	—	745	819	1215	505	505	—	920	—	—	„	Mysłowice	„	130	—	—	—	—	—	930		155	600	600	948
445	603	941	941	143	550	540	—	1035	—	—	„	Bielsk	„	1130	—	—	—	—	610	737	1205	113	610	610	835
520	820	1143	1142	315	1005	639	—	105	520	520	„	Opawa (dw. k. półn.)	„	1030	—	—	—	—	—	542	1100	908	432	342	715
605	932	318	1230	538	1131	738	—	217	—	600	„	Ołomuniec	„	1025	1209	—	—	—	1209	350	950	800	300	125	600
925	1124	358	358	656	155	1000	—	535	535	—	„	Berno	„	608	—	1045	—	—	1045	§1115	812	540	1125	1125	408
807	1234	756	310	10[illegible]	445	950	—	647	600	707	„	Wiedeń (dw. k. półn.)	„	745	920	1015	—	—	615	1040	734	—	1235	810	355

§ przez Brzecławę.

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.
Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, uwydatnione są przez podkreślenie minut.

MAGISTRAT STOŁ. KRÓL. MIASTA KRAKOWA.

L. 130118/13.
B. b.

Ogłoszenie konkursu

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia regulacyi wylotu ul. Wolskiej i sposobu rozbudowania okolicznych miejskich gruntów, jakoteż sposobu zużytkowania toru wyścigowego oraz zużytkowanie błoń miejskich w przeważnej części na cele publiczne rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs dla techników i artystów polskich.

Plany podstawowe, program i warunki konkursu można otrzymać w Biurze Budownictwa miejskiego Oddz. B. w godzinach urzędowych za uprzedniem złożeniem w Kasie miejskiej należytości w kwocie 20 K.

Projekty należy nadsyłać do Prezydyum miasta do dnia 31 marca 1914 godziny 12 w południe.

Kraków, dnia 4 listopada 1913 r.

Prezydent stoł. król. mias. Krakowa

Dr. Leo m. p.

82-letnia staruszka

wdowa po weteranie z r. 1863, utrzymująca syna i córkę nieuleczalnie chorych, prosi o wsparcie. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" pod numerem 255

Staruszka

76-letnia, zupełnie niezdolna do jakiejkolwiek pracy, prosi litościwych ludzi o wsparcie. Zofia Prokurat, Kraków, ul. Łobzowska L. 51.

Staruszka 89 letnia

bez jakiejkolwiek opieki i środków do życia prosi o wsparcie

Łaskawe datki przyjmuje Administracyi „GŁOSU NARODU" 128

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35, pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.